ROK XV
NR. 46

STRZELEC

organ związku strzeleckiego



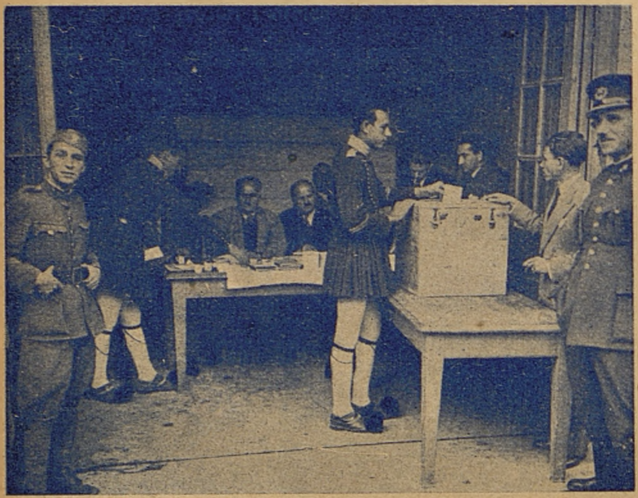
ZE ŚWIATA



Sterowiec marynarki amerykańskiej w locie ćwiczebnym nad „drapaczami chmur".



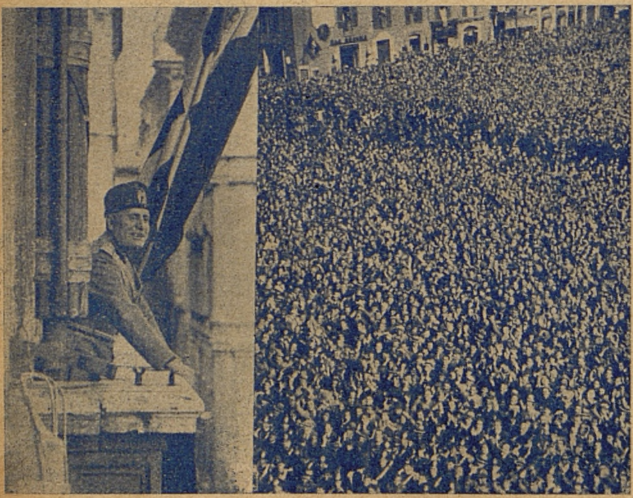
Niedawno odbyły się ćwiczenia pokazowe niemieckiej artylerji przeciwlotniczej.



W czasie plebiscytu dotyczącego przywrócenia monarchji w Grecji głosowali również i żołnierze greccy.



W przededniu sezonu narciarskiego, narciarze rozpoczęli już suchą zaprawę na nartach.



Podczas masowych uroczystości we Włoszech związanych z rocznicą zakończenia wojny europejskiej Mussolini przemawiał do wielotysięcznych tłumów.



Indjanie otrzymali od rządu amerykańskiego własną konstytucję. Ilustracja przedstawia moment podpisywania konstytucji przez ministra spraw wewnętrznych.

STRZELEC
TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO
ROK XV 24 LISTOPADA 1935 ROKU Nr. 46

WYMOWA CYFR

Mało dziś żyje w Polsce ludzi, którzy uważają Związek Strzelecki za taką sobie organizację, którą można jednem pociągnięciem pióra przekreślić, którą ewentualnie możnaby wydziedziczyć z poszczególnych działów pracy, zabierając bądź to przysposobienie wojskowe dla innej organizacji, bądź też wychowanie obywatelskie czy też przysposobienie rolnicze.

Ponieważ jednak od czasu do czasu pojawiają się głosy na ten temat, głosy znikomej części ludzi, którzy albo wogóle nie znają ideologji strzeleckiej, albo też byli kiedyś członkami Związku, lecz z różnych powodów ustąpili, często z tej racji, że konjunktura innej organizacji wydawała im się pomyślniejsza, dlatego też dobrze będzie jeżeli rozważymy rolę jaką dziś Związek Strzelecki odgrywa. Przedewszystkiem zacznijmy od liczby i miary, a ściślej mówiąc od porównania ruchu strzeleckiego z innemi tak licznemi organizacjami. „Wszystkoś Panie według liczby i miary urządził" — mówi jedna z Ksiąg Mądrości, — dlatego dobrze będzie, że argumenty podane nie będą gołosłowne, że porównanie zostanie przeprowadzone na podstawie liczb.

Nie zalicza się do astronomicznych liczba 700.000 — oczywiście, że zależy to od treści jaką za tę liczbę podstawimy. Mówmy ściślej— mówmy o ludziach.

400.000 starców, to dla państwa ciężar duży, takaż sama liczba dzieci to z jednej strony duży kłopot, z drugiej spokojne spojrzenie w przyszłość narodu.

Co innego liczba ta nam będzie obrazować, jeżeli będzie nam przedstawiała obywateli w pełni sił, zdrowych fizycznie, gotowych na każde zawołanie do czynu, rozumiejących potrzeby państwa, a taką niewątpliwie ta liczba jest, jeżeli chodzi o ruch strzelecki.

Przeprowadźmy pewne porównanie: a) z młodzieżą kilku roczników niezorganizowaną w Polsce; b) z młodzieżą kilku roczników zorganizowaną w Polsce.

Za podstawę obliczenia weźmy ludnośc Polski wynoszącą dziś około 34 miljonów, Górną granicę życia obywateli przyjmijmy celowo możliwie najwyższą a więc 100 lat. Punktem wyjścia przy obliczeniu będą wszyscy ludzie żyjący w Polsce. Dolną granicą będzie człowiek nowonarodzony, górną człowiek liczący lat sto. Ponieważ zasadniczo do 50 roku życia żyje dużo więcej ludzi niż po 50-tym do stu dlatego do pierwszego okresu zaliczymy 3/4 całej liczby ludzi, a do drugiego 1/4, ilościowo przedstawi się to: 25 i pół miljona oraz 7 i pół miljona.

Rozpatrzmy liczbę pierwszą a więc 25 i pół miljona. Wskazuje nam ta liczba, że na każdy rocznik przypada ludzi przeciętnie (ponieważ jest 50 roczników) około 510.000 tysięcy. W organizacjach zasadniczo mamy młodzież od lat 16 do 24, czyli osiem roczników, jeżeli liczbę 8 pomnożymy przez jeden rocznik otrzymamy w przybliżeniu liczbę młodzieży w Polsce mogącej należeć do rozmaitych organizacyj. Tak to ten rachunek wygląda: 8 razy 510.000 równa się 4 miljony 40 tysięcy. Z tej liczby tylko około 30% młodzieży jest zorganizowanej czyli 1 miljon 500 tysięcy z dużem przybliżeniem.

A teraz ponieważ mamy już potrzebne liczby: a) młodzieży kilku roczników; b) młodzieży kilku roczników zorganizowanej, dlatego porównajmy ilość członków należących do Związku Strzeleckiego 400 tysięcy z temi dwoma poprzednio uzyskanemi liczbami.

Jak wynika z porównania Związek Strzelecki stanowi 1/10 wszystkiej młodzieży niezorganizowanej oraz przeszło 1/4 młodzieży należącej do wszystkich organizacyj. Cóż z tego wynika? Po jednej stronie jest 400.000 młodzieży owianej jednym duchem, spojonej jedną ideologją, posiadającej najpiękniejszą kartę przeszłości z drugiej młodzież skupiona

w ponad 43 organizacjach często nawet wzajemnie zwalczających się.

Każda z tych organizacyj posiada odmienną strukturę, odmienną ideologję, odmienny cel.

Związek Strzelecki jako organizacja o charakterze wojskowym stanowi grupę skonsolidowaną, rozumiejącą potrzeby państwa i rolę jaką państwo polskie powinno odegrać w świecie. Posiadając najpoważniejszy dział pracy jakim jest przygotowanie młodego obywatela - żołnierza ma prawo zająć czołowe miejsce przed wszystkiemi organizacjami w Polsce. Jeżeli władze wojskowe powierzyły Związkowi i drugi nie mniej ważny odcinek jakim jest strzelectwo, to dowód, że Związek Strzelecki z nałożonych zadań potrafi się należycie wywiązać.

Gdyby Związek tylko te dwa odcinki pracy spełniał, rola jego w dzisiejszej chwili, kiedy na własną siłę liczyć powinniśmy i musimy byłaby bardzo duża.

Bo nie potrzeba nawet tu mówić ile rok rocznie zaoszczędza się pieniędzy mając w P. W. przeszkolonego Junaka. Jest jeszcze inny odcinek pracy, którą wspomnieć wypada, pracą tą jest uświadomienie obywatela o potrzebach państwa, wychowanie strzelca na dobrego obywatela i wartościowego członka społeczeństwa.

Dobro Państwa i jego potrzeby, to pierwsze przykazanie strzelca. Z tej racji w dobie obecnej kiedy straciły swe znaczenie wszystkie grupy polityczne Związek Strzelecki jako grupa ideowa winien w państwie być ogniwem scalającem całe społeczeństwo, bo ku temu ma wszelkie dane.

Związek Strzelecki przez swą tradycję, przez swą bezinteresowną pracę dla państwa musi znaleźć zarówno sympatję jak i respekt u społeczeństwa.

Władysław Góra

WYTYCZNE AKCJI CZYTELNICTWA

W ostatnim „Dzienniku Zarządzeń i Rozkazów" Zarządu Głównego Z. S. ukazały się wytyczne akcji czytelnictwa na okres jesienno-zimowy. Podkreśla się w nich, że okres jesienno-zimowy w pracy świetlicowej powinien być wyzyskany dla wzmożenia czytelnictwa i planowego samokształcenia.

Sprawa czytelnictwa w oddziałach i świetlicach Z. S. wymaga kilku słów omówienia, zwłaszcza że i w tej dziedzinie nie brak doświadczeń, ostrzegających przed zbyt pohopnem wprowadzaniem nowych form i metod przyzwyczajania do książki. Zastanawiając się nad planowaniem czytelnictwa w świetlicy, instruktor w. ob. powinien sobie postawić trzy proste pytania: czy strzelcy czytają jakieś książki i pisma? co czytają? i jak czytają?

Rzecz prosta, musi się starać wybrać jak najodpowiedniejszy sposób uzyskania prawdziwych odpowiedzi na te pytania. Musi zorjentować się, jakiemi drogami docierają książki i pisma do strzelców, jaką wartość ideowo-wychowawczą posiadają te książki i wreszcie jakie korzyści odnoszą strzelcy z czytania.

Prawdopodobnie okaże się często, że strzelcy czytają bezplanowo, że książki trafiają do nich nieraz krętemi drogami, przez niepożądanych kolporterów, że różni „wydrwigrosze" wyłudzają pieniądze na broszury sensacyjno-kryminalne, frapujące swemi tytułami. W związku z tem należałoby rozmówić się „na rozum" ze strzelcami i wykazać im wszystkie niebezpieczeństwa takiego pokątnego czytelnictwa.

Zabierając się do planowania czytelnictwa w swej świetlicy — już po uzyskaniu odpowiedzi na wspomniane poprzednio pytania — instruktor powinien skontrolować bibljoteczkę świetlicową i skłonić strzelców do wypełnienia jej wspólnemi siłami najniezbędniejszemi książkami. Oczywiście wybrać należy takie książki, z których strzelcy mogą odnieść największy pożytek, choćby to nie były „arcydzieła" literatury.

Jako najodpowiedniejsze formy wzmożenia czytelnictwa zaleca się w „wytycznych" organizowanie wieczorów głośnego czytania oraz zespołów dobrego czytania książki. Wieczory głośnego czytania mogą mieć tem większe znaczenie, że młodzież „ze środowisk nędzy za mało zna język literacki; za mało ma przeżyć na tle słowa". Ponadto — co podkreśla Radlińska — młodzież w okresie dorastania „potrzebuje w pewnej mierze (nie na codzień) — patosu... Głośne czytanie (przygotowanych uprzednio ustępów), chóralna deklamacja, dramatyzowanie pieśni, utworów literackich, scen historycznych, dostarczają sposobności bardzo cennych. Zmuszają do wypowiadania się, poddają ton dążeniom, uwznioślają. Zaspakajają w pewnej mierze potrzebę odgrywania jakiejś roli w życiu. U słabszych przyczyniają się do przełamania bierności. Wiążąc przeżycia intelektualne i uczuciowe, oddziaływują silniej, niż inne formy".

Wymienione wyżej formy świetlicowe, dają bezpośrednim wykonawcom pewną sprawność, a ogółowi uczestników — przyjemność. Ta „sprawność i uczucie przyjemne najpotężniej — zdaniem H. Radlińskiej — dopomagają do otrząśnięcia się z pod wpływu znużenia i

znudzenia. Związanie przyjemności z radością i z pożytekiem dla gromady równocześnie daje poczucie własnej siły i uspołecznia".

Nie można również pominąć i tego argumentu, przemawiającego za wprowadzeniem głośnego czytania, że „w życiu mas pracowniczych wiele trudności spółdziałania wynika z braku wprawy w używaniu słowa, zarówno z nieumiejętności wypowiadania się, jak i z niedostatecznego rozumienia języka „książkowego", co utrudnia zarówno korzystanie z literatury, jak i pracę zawodową". Naturalnie utrudnia to także oddziaływanie instruktora w. ob.

Jako najodpowiedniejszą lekturę na wieczory głośnego (poprawnego) czytania zalecają wytyczne „Pisma, mowy i rozkazy" Marszałka Józefa Piłsudskiego", a przynajmniej „Pisma wybrane" (wyd. Tow. Oświaty i Kultury w oprac. K. Kosińskiego) oraz Juljusza Kaden - Bandrowskiego: „Piłsudczyków", „Na progu", „Trzy wyprawy", Artura Schroedera „Orlęta", Fr. Demela i W. Lipińskiego „Pułkownik Leopold Lis-Kula". Jeśli nie wymieniono większej ilości książek, to dlatego, że pożądane byłoby, aby w świetlicach w pierwszym rzędzie zwrócono uwagę na te książki, które posiadają nietylko wysokie wartości artystyczne, ale także ideowo - wychowawcze.



Książki, pisma i gry gromadzą w świetlicy wszystkich członków oddziału.

W pododdziałach zaawansowanych nieco w czytelnictwie i posiadających bibljoteczki, wytyczne zalecają tworzenie zespołów dobrego czytania. Ponieważ zespoły te różniłyby się nieco od zespołów konkursów dobrego czytania — przeto organizację pracy w tych zespołach omówimy w wziązku z doświadczeniami konkursów dobrego czytania w następnym artykule.

J. Korpała.

W 10-LECIE ZGONU STEFANA ŻEROMSKIEGO

W dniu 20 listopada upływa dziesięć lat od chwili zgonu Stefana Żeromskiego (1864—1925).

Na półkach naszych strzeleckich bibljotek znaleść możemy z pewnością pokaźny szereg książek, noszących jego imię jako autora. Podkreślając niejednokrotnie jak olbrzymie korzyści płyną z czytelnictwa kładła zawsze red. „Strzelca" duży nacisk na odpowiedni dobór rzeczywiście wartościowych autorów.

Istnieją pisarze, z których dziełami winien zapoznać się każdy strzelec, mający możność korzystania z tych niespożytych skarbów, jakie zawiera każda bibljoteka.

Społecznem zadaniem pisarza, pojmującego swą twórczą pracę nie jako dostarczenie lekkiej rozrywki czytelnikom, ale jako obowiązek przetwarzania świadomości społeczeństwa—jest nietylko podanie odpowiedniej treści ideowej ale i ujęcie jej w najpiękniejszą formę artystycznego wypowiedzenia.

Istnieją w naszej literaturze pisarze, których słowo trafia najgłębiej do duszy narodu, by ją nietylko wzruszyć i olśnić, ale i natchnąć do czynów. Do rzędu takich przewodników duchowych narodu polskiego zaliczamy w pierwszej połowie XIX Mickiewicza i Słowackiego; znakomitym spadkobiercą głoszonych przez nich ideałów stał się w kilkadziesiąt lat później pisarz olbrzymiej miary, zmarły przed dziesięciu laty — *Stefan Żeromski.*

Należy sobie jaknagoręcej życzyć, aby obchody związane z rocznicą jego zgonu przyczyniły się do spopularyzowania wśród braci strzeleckiej jego wspaniałej twórczości. To wszystko bowiem, co pisał, myślał i czuł znakomity artysta i szlachetny obywatel jest przedziwnie bliskie naszym ideałom — ideałom strzeleckim.

Stefan Żeromski był nietylko pisarzem przeszłości i teraźniejszości. Jego natchniony umysł wylatywał daleko w przyszłość, której budowę widział w pracy wszystkich Polaków. Widząc liczne bolesne miejsca w organizmie państwowym i narodowym nie wahał się ich wskazywać, potępiając to wszystko, co nie było jasne, czyste i szlachetne.

Twórczość pisarza przypadła na najcięższy

okres w dziejach Polski ujarzmionej. Wiemy co się działo na naszych ziemiach po upadku powstania 1863 roku. Trzeba było w tych warunkach posiadać niezwykły hart i wolę zwycięstwa, aby się nie załamać, nie upaść, nie zwątpić.

Żeromski wierzy w swój naród, wie, że jest on godny własnego bytu państwowego. Ale wolność trzeba wywalczyć orężem. Nie wolno więc potępiać tych, co z bronią w ręku ginęli na powstańczych pobojowiskach. Czcić ich raczej trzeba i poić młodych tradycją ich bohaterstwa.

Znamy wszyscy niepodległościowy rodowód naszej organizacji, biorącej swój początek z myśli o konieczności orężnej walki o wolność Ojczyzny. Z czcią i pokorą chylimy czoło przed bohaterami powstań, ludźmi, którzy się nie zawahali ani przez chwilę, gdy przyszło rzucić wszystko i ruszyć w ciężki, śmiertelny bój o Polskę.

I tutaj drogi myśli Stefana Żeromskiego spotykają się z drogami czynów Józefa Piłsudskiego. Nie do kogo innego tylko właśnie do znakomitego pisarza zwraca się w r. 1905 ówczesny wódz polskiej rewolucji, gdy chodzi o skłonienie wielkiego poety — Stanisława Wyspiańskiego do napisania orędzia do narodu w sprawie tworzenia przyszłych kadr wojska polskiego.


Stefan Żeromski.

Obóz niepodległościowy zyskał w osobie Żeromskiego najwybitniejszego i najszlachetniejszego rzecznika wielkiej sprawy Polski Niepodległej.

Idea niepodległości jest bowiem sztandarowem hasłem Żeromskiego. Głosi on ją z pełnią żarliwości i talentu na kartach licznych utworów.

Nie możemy się na tem miejscu, niestety, pokusić o szczegółowszą próbę charakterystyki olbrzymiej i wspaniałej twórczości wielkiego poety. Potrafił on wyśpiewać to wszystko, co czuła i tęskniła dusza narodu. Wskazywał jasno cel — i drogi ku ziszczeniu jego wiodące.

Głęboki i szlachetny patrjotyzm, troska o losy narodu i przyszłego państwa, kazały Żeromskiemu pamiętać o sprawie wiecznie palącej, doniosłem zagadnieniu społecznem. Nie inaczej myśleli żołnierze i bojownicy spod znaku Piłsudskiego.

Głosił Żeromski o społeczeństwie polskiem prawdę tych, co z człowiekiem pracy wyruszali do walki o niepodległość. Wspólnym wysiłkiem zbrojnego czynu, a potem wytężonej pracy chłopa, robotnika i inteligenta wybuduje się wolną, potężną Rzeczpospolitą.

Sprzęgły się w twórczości pisarza w jedną zwartą, nierozerwalną całość akcenty patrjotyczne i społeczne. Tak wtedy zresztą czuł i myślał cały obóz niepodległościowy.

Powieści Żeromskiego — to życie przeszłej i współczesnej Polski. To już nie są papierowe opisy faktów i ludzi, ale żywa, do głębi przejmująca prawda. Przedziwny talent pisarza sprawia, że razem z nim przeżywamy ból i radość bohaterów, słyszymy zgiełk bitew, widzimy wspaniałe obrazy natury. Kochamy i nienawidzimy, śmiejemy się i płaczemy. Zapominamy, że to tylko książka. Bo to już jest dla nas prawdą, w którą musimy wierzyć...

W przepięknej powieści historycznej, osnutej na tle dziejów polskich za czasów Napoleona, p. t. *„Popioły"*, odmalował pisarz okres bohaterskich walk, z których popiołów powstanie nowe bujne życie.

Wierny do ostatka swym ideałom pozostaje aż do żołnierskiej śmierci hetman Żółkiewski, którego legendę zaklął Żeromski w *„Dumie o hetmanie"*.

W *„Wiernej rzece"*, opowieści z powstania 1863 roku, widzimy nieugiętość narodowego ducha, w którym tkwi potężna niespożyta siła. Ona to powołuje do walki o wolność coraz nowych, nieulękłych szeregowców, jak to widzimy w *„Echach Leśnych"* i *„Urodzie życia"*.

Porywy rewolucyjne 1905 roku znajdują piękne i głębokie odzwierciedlenie w nastrojowym dramacie *„Róża"*. Bezkrwawą ale nieustępliwą walkę młodzieży polskiej w szkole rosyjskiej, z naporem obcego i wrogiego polskości ducha przedstawił Żeromski we wzruszającej powieści zatytułowanej *„Syzyfowe prace"*.

Nadeszły wreszcie lata wielkiej wojny światowej. Ziściła się chwila, o której niegdyś marzył Mickiewicz w *„Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego"*, a potem śnił Żeromski w *„Śnie o szpadzie"*. Polski żołnierz rusza do zbrojnej walki o niepodległość. Bohaterskie te

momenty znajdują odbicie w ostatnim tomie wielkiej trylogji (t. j. utworu składającego się z trzech części p. t. „*Walka z szatanem*". Widzimy tam prześliczną, świetlaną postać młodziutkiego chłopca - legjonisty idącego bez wahania na męczeńską, z ręki wroga śmierć na szubienicy.

Gorące ukochanie spraw narodowych pobudziło wszechstronnie działalność Żeromskiego od chwili odzyskania niepodległości. Zwłaszcza żywem stało się wówczas zagadnienie państwa, Obok przejmującego niepokojem układu sił i dążeń społecznych, czego wyraz znajdujemy w „*Przedwiośniu*", zwłaszcza bliskiemi stały się Żeromskiemu sprawy polskiego morza i walka o nie. Wymienić tu zwłaszcza należy wspaniały tom opowieści „*Wiatr od morza*".

Z chwilą odzyskania niepodległości Stefan Żeromski nie ustaje w swej pracy pisarskiej i obywatelskiej. Państwo, wywalczone za cenę krwi najlepszych synów, trzeba urządzić tak, aby było ono najlepszą ojczyzną dla wszystkich obywateli. Nie może być w państwie krzywdy społecznej, ucisku i niesprawiedliwości.

Do twórczej pracy wzywa Żeromski cały naród — wszystkich obywateli wskrzeszonego państwa.

Już nie o rycerskiej przeszłości mówi pisarz ale o twardej rzeczywistości. Piętnuje bezlitośnie to co złe, podziwia i każe podziwiać wszelkie dobro. Ostrzega i naucza. Wskazuje i grozi.

Każde słowo Żeromskiego zapadało głęboko w duszy narodu. Niepospolity kunszt pisarski sprawił, że musieli go podziwiać wszyscy: wielbiciele i wrogowie. A tych ostatnich — jak każdemu z ludzi wielkich w Polsce—nie brakło.

Czy twórczość Żeromskiego straciła dzisiaj wartość aktualności? Postokroć nie, zwłaszcza dla nas, którzy jesteśmy młodą zieloną gałęzią, wyrosłą ze starego krzepkiego mimo ciosów pnia ruchów niepodległościowych.

Dzieła Stefana Żeromskiego dadzą nam nietylko radość obcowania z niezrównanem arcydziełem sztuki pisarskiej, ale i najgłębszą korzyść wypływającą z poznania niezwykłej siły idei, promieniującej z duszy Wielkiego Obywatela.

Smol.

Z CYKLU: PRACA LUDZKA

O RZEMIOŚLE SŁÓW KILKA

Skończył szkołę powszechną. Wsadził świadectwo do kieszeni. Idzie do domu powoli, nie spieszy mu się. Idzie i myśli. Pierwszy raz w życiu stanął nagle przed wielkiem zagadnieniem, na które odpowiedzi znaleźć nie jest w stanie. Co robić dalej? — Co robić, by nie szwendać się teraz bezczynnie po ulicach miasta, tłuc się w domu z kąta w kąt w nudzie, w rozmyślaniu jak zabić czas, który tak bezmyślnie ucieka i którego ma się tak wiele.

Co robić, by nie jeść więcej chleba, którego przełknąć trudno, chleba ciężko zapracowanego nie przez niego, przez steranego pracą ojca, który i tak końca z końcem związać nie może.

By nie być mu już więcej ciężarem, gdy się ma samemu ręce silne, zdrowe, stęsknione roboty.

Około 12% ludzi w Polsce żyje z rzemiosła. Lepiej lub gorzej, ale żyje. Przeszło 300 tysięcy przedsiębiorstw rzemieślniczych, zatrudniających miljon pracowników rozsianych jest po wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach Państwa Polskiego. Rzemiosło kiedyś potężne, dzięki opiece królów polskich, specjalnym przywilejom, rozwijające się silnie po rozbiorach Polski, dzięki wrogiej polityce gospodarczej państw zaborczych zaczęło chylić się ku upadkowi.



Przy warsztacie.....

W odrodzonej Polsce odrodziło się znowu i coraz większą rolę zaczyna odgrywać w życiu gospodarczem Polski.

Ostatecznie sprawę rzemiosła polskiego całkowicie uregulowały rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 7.VI. 27 o prawie przemysłowem i z dnia 27.X 33, powołując do życia Izby Rzemieślnicze i ich Związek, jako stałą reprezentację zawodowych interesów przemysłu rzemieślniczego. Stanowią one wraz z Izbami Przemysłowo Handlowemi i Rolniczemi samorząd gospodarczy Państwa.

W zakres działania Izb Rzemieślniczych wchodzi współdziałanie z władzami pań-

stwowemi w sprawach popierania rozwoju rzemiosła, przedstawianie władzom wniosków, dotyczących interesów rzemiosła, prowadzenie jego statystyki, regulowanie spraw terminatorstwa w myśl obowiązujących przepisów ustawowych i czuwanie nad ich należytem wykonaniem, kontrola i rejestracja umów o naukę rzemiosła, popieranie oświaty w przemyśle rzemieślniczym, tworzenie komisji egzaminacyjnych, czeladniczych i instruktorskich.

Izba Rzemieślnicza składa się w 3/5 z radców wybranych przez rzemieślników, w 2/5 powołanych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Członkowie Izby wybierani są na lat sześć. Nazewnątrz Izby reprezentowane są przez powołanego w drodze wyborów przez członków Izby prezydenta. Nadzór ogólny nad Izbami sprawuje Minister Przemysłu i Handlu, szczegółowy Wojewodowie. Organem wykonawczym jest Zarząd z prezydentem na czele.

Obecnie wskutek wszechświatowego kryzysu oraz groźnej konkurencji masowej, a przez to taniej produkcji fabrycznej i chałupnictwa rzemiosło Polskie, zresztą jak na całym świecie znalazło się w ciężkiej sytuacji.

Z niej wyprowadzić go starają się czynniki rządowe i Izby Rzemieślnicze przez racjonalną politykę gospodarczą, odpowiednie prawodawstwo rzemieślnicze oraz krzewienie wśród szerokich warstw rzemieślniczych zrozumienia konieczności posiadania silnej organizacji zawodowej i gospodarczej.

Drogami ku temu prowadzącemi są: podniesienie kwalifikacji zawodowych samodzielnego rzemieślnika, poprawienie stanu technicznego oraz handlowego warsztatów, podniesienie jakości produkcji, dostarczenie taniego kredytu. Skutki tego są już widoczne. Rzemiosło w Polsce wzrasta na sile, potężnieje ku pożytkowi Państwa.



Narzędzia pracy stolarza.

Dla wykonywania rzemiosła wymagany jest dowód uzdolnienia zawodowego, który nabywa się odbytą nauką w rzemiośle oraz zdaniem egzaminu na czeladnika i majstra, a nadto ukończeniem nauki teoretycznej w szkołach dokształcających zawodowych.

Umowę o naukę z przyszłym pryncypałem zawiera się na piśmie. Określić w niej należy rodzaj rzemiosła, w którym ma się być kształconym, czas trwania nauki, wzajemne świadczenia, warunki rozwiązania umowy. Umowa może być zawarta z zastrzeżeniem czasu próby, który nie może trwać dłużej niż trzy miesiące.

Prawo przyjmowania uczniów na naukę w przemyśle rzemieślniczym i kierowania ich praktycznem wykształceniem posiadają majstrowie rzemieślnicy, i ci którzy posiadają świadectwo szkoły technicznej, szkoły majstrów, oraz szkoły zdobniczej i przemysłu artystycznego, w połączeniu z samodzielną przynajmniej trzyletnią pracą zawodową.

Obowiązkiem pryncypała jest dbać, aby uczeń miał sposobność i możność wykształcenia się w rzemiośle i przestrzegać, by regularnie uczęszczał do szkoły zawodowej.

Winien on przestrzegać ponadto, żeby uczeń nie był obarczony pracą, nie mającą nic wspólnego z nauką, albo przechodzącą jego siły fizyczne, oraz żeby nie był źle traktowany przez pracowników i domowników.

Do nauki nie wolno przyjmować uczniów nie mających lat 15-u.

W okresie czasu próby umowa może być rozwiązana. Przed ukończeniem nauki umowa może być rozwiązana ze strony pryncypała, jeżeli uczeń wykracza przeciw obowiązkom ustawowym lub zaniedbuje uczęszczanie na naukę do szkoły. Uczeń może rozwiązać umowę przed jej upływem, gdy nie może pracować bez uszczerbku dla zdrowia i jeżeli pryncypał zaniedbuje jego wykształcenie w rzemiośle lub utrudnia regularne uczęszczanie na naukę do szkoły dokształcającej.

Po trzech latach terminu i skończeniu publicznej szkoły dokształcającej uczeń może zdawać egzamin czeladniczy przed Komisją Egzaminacyjną utworzoną przez Izbę Rzemieślniczą danego okręgu. O dopuszczeniu do egzaminu decyduje prezydent Izby. Przewodniczący Komisji naznacza termin i miejsce egzaminu.

Gdy szkoła dokształcająca zawodowa nie istniała w miejscowości, w której kandydat odbywał termin, ani też w gminach okolicznych, lub też gdy kandydat z innych ważnych przyczyn nie mógł takiej szkoły ukończyć, w takich wypadkach może on wnieść prośbę do właściwego Kuratarjum Okręgu Szkolnego o zwolnienie od ukończenia szkoły dokształcającej, względnie o dopuszczenie w charakterze eksterna do

egzaminu z materjału przepisanego dla szkoły zawodowej, dokształcającej.

Egzamin czeladny składa się z dwóch części: 1. Wykonania sztuki czeladnej; 2. Egzaminu ustnego, teoretycznego. Wykonanie sztuki nie może trwać dłużej niż trzy dni robocze. Wykonaniem jej musi kandydat na czeladnika wykazać, że posiada uzdolnienia zawodowe do samodzielnego wykonywania przeciętnych prac w danem rzemiośle.

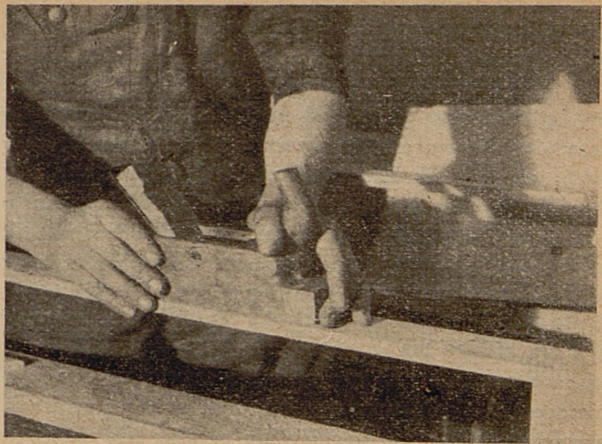
Na egzaminie ustnym kandydat wykazać musi biegłość i wymowę w zwykłej pracy danego rzemiosła, potrzebne wiadomości o wartościach, nabywaniu, przechowywaniu i stosowaniu materjałów przerabianych w rzemiośle, sposobów poznawania ich jakości, znajomość prowadzenia ksiąg handlowych i rachunkowości kupieckiej. Pozatem musi znać dostatecznie język polski w mowie i piśmie, sprawność w rysunkach zawodowych, wiadomości z chemji, fizyki i t. d., potrzebne dla danego rzemiosła, dostateczną znajomość przepisów ubezpieczeniowych i ustawy przemysłowej.

Po złożeniu egzaminu na czeladnika i po trzech latach pracy może już sięgać po tytuł mistrzowski, zdawszy egzamin na mistrza.

Wtedy już edukacja rzemieślnika zostaje ukończona.

Pozostaje mu tylko praca.

Praca coprawda ciężka, często mało zyskowna, niewdzięczna, niszcząca siły fizyczne,



Po trzech ciężkich latach terminu można już zdawać egzamin czeladniczy.

rujnująca zdrowie, ale obecnie już w takich czasach żyjemy, że lekko przez życie nikomu przefrunąć się nie da.

Mało jest teraz ludzi lekki chleb jedzących. Nowa, nadchodząca organizacja życia społecznego w Państwie wszelkich żerujących na pracy innych i z pracy innych wygodnie żyjących, wszelkich wydrwigroszów, kanciarzy, szlifbruków, kombinatorów, odmikuflów, prezesów, cwaniaków, spryciarzy do pracy zmusi albo zlikwiduje.

L. K.

SPORTY SPECJALNE W OKRESIE OBECNYM

Nadchodzi już słotna jesień i z nią coraz to krótsze dni. Atmosfera jest ddżysta, drogi nasze lśnią kałużami błota, wiatr zimny i porywisty. Szkolenie w terenie zostało zakończone! Czy jednakowoż zupełnie? Czy boimy się złych warunków atmosferycznych? Nie! Utrudniają one coprawda wyszkolenie, nie uniemożliwiają go jednak.

Wydane przez Władze regulaminy tak szybowcowy, jak i motocyklowy zostały właśnie ujęte, by umożliwić dalszą pracę w terenie, przerzucając jednak cały jej ciężar na szkolenie teoretyczne, które winno się odbywać w klubach pod dachem.

Nie znaczy to aby całkiem zarzucić na okres jesienno-zimowy szkolenie terenowe. Owszem, wszelkie treningi są pożądane w okresie zimowym, kiedy szkolący się musi sprostać trudniejszym warunkom atmosferycznym. W tym jednakowoż okresie, należy podtrzymać tylko nabytą sprawność, aby nie wyjść z formy. Tak w szybownictwie, jak i w sporcie motocyklowym regulaminy podkreślają znaczenie treningu, utrzymywanego w okresie jesienno-zimowym.

Jak poprowadzimy te treningi? Otóż znowu w wytycznych wyszkolenia wydanych przez Komendę Główną, znajdziemy zasady któremi winniśmy się kierować. Dla członków Klubów specjalnych, będą to albo treningi w lotach odbywane raz w tygodniu np. w niedzielę, dla motocyklistów będą to zespołowe wycieczki do oddziałów ogólnych Z. S. w terenie, t. j. objazdy. Kapitanowie Klubów przygotowują sobie, plan pracy na miesiąc, w którym jedni przewidują wyjazdy wspólne na szybowisko, inni wyjazdy wspólne do dalej położonych oddziałów w terenie. Motocykliści urządzą całkiem poprostu wycieczki do swoich kolegów na wsi lub w miasteczkach.

Naturalnie, że w razie ustalenia takich odwiedzin, należy wprzód uwiadomić oddział w terenie, aby przygotował się na przyjęcie przez stawienie się do świetlicy swych członków i ewentualnie ugościł przybywających gorącą herbatką. Po przybyciu zespół motocyklowy wpisze się do księgi pamiątkowej danego oddziału i w ten sposób nawiąże się ściślejszy kontakt między dwoma oddziałami. Nawiązanie łączności między dwoma bratniemi oddziałami da bardzo miłe wspomnienia odwiedzającym i odwiedzonym, pozwalając zarazem na zacieśnienie silniej węzłów organizacyjnych. Jedni poznają kraj, nauczą się prowadzić maszyny w trudnych warunkach inni poznają nowych ludzi, pogawędzą wspólnie i odczują radość spowodu zbliżenia się, poznając zarazem nową gałąź sportu uprawianego w Z. S. Nie zapominajmy, że członkowie Klubów motocyklowych, zajeżdżając do da-

leko położonego oddziału Z. S. przyniosą mu ze sobą powiew nowego życia i ruchu.

Główną jednakowoż troską Klubów w tym okresie, będzie dalsza praca nad pogłębieniem nabytych uprzednio wiadomości teoretycznych, względnie wyszkolenie świeżych sił. Przygotowanie wykładowców, którzy winni być doskonałymi demonstratorami, ułożenie programu pracy w warsztatach, pracy doskonalającej starych członków i młodszych, nawiązanie współdziałania—szczególnie w motocykliźmie—z kadrą oficerską wojsk samochodowych i pancernych, oto troska Zarządów i Kapitanów Klubów. Należy też pamiętać, aby wszelkie kursa czy to szybowcowe pilotażu teoretycznego czy to motocyklowe teoretyczne i połączone z ewentualną nauką jazdy dla nowych kandydatów, odpowiednio ogłosić. Nie mówię tu o specjalnej reklamie, którą posługują się przedsiębiorstwa. Mówiąc o odpowiedniem ogłoszeniu rozumiem przez to należyte powiadomienie tych, którzy o tem wiedzieć powinni. A więc Władze Z. S. i kandydatów.

Należałoby już obecnie w listopadzie przystąpić do opracowania kursów teoretycznych i przygotowania się do nich, aby jeszcze pod koniec tego miesiąca, rozpocząć naukę. Przedmiotów, wymienia regulamin huk! A przecież należy przygotować sobie siły wykładowe, które niezawsze znajdują się w Z. S. Trzeba je zaprosić, aby poziom wykładów był wysoki. Okres zimowy to przygotowanie nowych zapasów kadrowych naszych Klubów na nowy rok wyszkolenia praktycznego.

Nie będę wspominał, że obok przedmiotów fachowych na naszych kursach, musimy przerabiać między innemi przedmiotami, jeden z najważniejszych przedmiotów, a mianowicie — *wychowanie obywatelskie.* — Bez tego nie urządzimy dobrych kursów! Pogłębić bowiem mamy i uzupełnić nietylko wiedzę fachową, lecz wyrobienie ideowe, bez którego nasza praca nie będzie miała realnych podstaw. A więc pamiętajmy o tem!

M. S.

Z TYGODNIA

ZIEMIA Z AMERYKI NA SOWIŃCU. WIELKA MANIFESTACJA PRZYJAŹNI POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ.

Dnia 17 b. m. odbyła się w Krakowie uroczystość złożenia na Kopcu Józefa Piłsudskiego na Sowińcu ziemi ze wszystkich Stanów oraz historycznych miejsc, związanych z pamięcią walk o niepodległość St. Zjednoczonych Ameryki Północnej, w których udział brali nasi bohaterowie narodowi na ziemiach amerykańskich.

Na uroczystość tę przybył do Krakowa, jako przedstawiciel Prezydenta Stanów Zjednoczonych ambasador Cudahy w towarzystwie radcy ambasady Nielsona i attaché wojskowego, płk. Gilmora.

Ambasador Cudahy udał się w towarzystwie wicewojewody krakowskiego samochodem w otoczeniu szwadronu honorowego 8 p. uł. do Starego Ratusza. Wzdłuż ulic, któremi przejeżdżał ambasador, stały szpalery młodzieży szkolnej, związki b. wojskowych, organizacje P. W., towarzystwa ze sztandarami oraz publiczność. Nadjeżdżającego przed ratusz ambasadora powitały z wieży ratuszowej dźwięki starych fanfar krakowskich. Przed starą wieżą ratuszową, odbyło się uroczyste podniesienie na maszt sztandaru amerykańskiego przez ambasadora Cudahy i polskiego — przez wicewojewodę krakowskiego.

Popołudniu na Sowińcu odbyła się uroczystość złożenia ziemi z 53 Stanów Ameryki Północnej, w tem ziemi z mogiły Lincolna oraz z wysp Filipińskich i Hawajskich.

Kopiec na Sowińcu otoczyły szpalery wojska, młodzieży i włościan w malowniczych strojach.

Na Sowiniec przybyła też naczelna rada Związku Światowego Polaków z Zagranicy z przewodniczącym ministrem Wł. Raczkiewiczem na czele.

Po przybyciu ambasadora Cudahy harcerze kolejno podawali urny z ziemią amerykańską, które p. ambasador wsypał do masywu kopca.

GDZIE STANIE SARKOFAG MARSZAŁKA.

W poniedziałek dnia 18 b. m. odbyły się w Krakowie narady w sprawie wyboru miejsca na budowę sarkofagu Marszałka Piłsudskiego. W naradzie udział wzięli ks. metropolita Sapiecha, gen. Wieniawa-Długoszowski oraz prezes wojewódzkiego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

POLSKA WPROWADZA W ŻYCIE SANKCJE PRZECIW WŁOCHOM.

W związku z uchwaleniem przez Ligę Narodów sankcji przeciw Włochom, o czem pisaliśmy już w jednym z poprzednich numerów „Strzelca", radca Kulski, chargé d'affaires delegacji polskiej przy Lidze Narodów, przesłał sekretarzowi generalnemu Ligi dwa pisma.

W pierwszym z nich zawiadamia komitet koordynacyjny o ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw z dn. 18 b. m.

dekretu Prezydenta Rzplitej o stosowaniu w Polsce zakazu tranzakcji finansowych z Włochami. Zakaz ten przewidziany jest w propozycji nr. 2 komitetu koordynacyjnego. Pismo zawiadamia nadto o ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw z dn. 15 b. m. rozporządzenia ministra skarbu w sprawie wprowadzenia na polskiem terytorjum celnem, zgodnie z propozycjami nr. 3 i 4, zakazu importu towarów włoskich i eksportu z Polski do Włoch niektórych towarów.

Drugie pismo zawiera odpowiedź Rządu Polskiego na propozycję nr. 2 w sprawie wyrównania podaży i zapotrzebowania czyli t. zw. clearingu.

PROCES O ZABÓJSTWO MIN. PIERACKIEGO

Dnia 18 b. m. rozpoczął się w Warszawskim Sądzie Okręgowym proces 12 oskarżonych o zabójstwo śp. Ministra Spraw Wewnętrznych Br. Pierackiego.

Wśród oskarożnych członków ONU. przeważa ukraińska młodzież akademicka z uczelni lwowskich.

Komplet sędziowski stanowią: wiceprzesze Sądu Okręgowego Posemkiewicz, jako przewodniczący, oraz sędziowie Dębicki i Wiszniewski.

Oskarża prokurator Sądu Apelacyjnego K. Rudnicki i wiceprokurator Sądu Okręgowego — Żeleński.

Obronę wnoszą adwokaci ukraińscy — Lew Hankiewicz, Pawencki, Horbowyj i Szłapak.

Prokurator powołał 140 świadków oraz 5-ciu biegłych.

Akta sprawy obejmują 24 grube tomy. Proces potrwa prawdopodobnie cztery tygodnie. Samo odczytanie aktu oskarżenia, liczącego przeszło 100 stron druku, potrwa zapewne dwa dni.

Wszystkie bilety wstępu zostały wyczerpane. Zarezerwowano zaledwie 30 biletów dla prasy warszawskiej, prowincjonalnej i zagranicznej.

W DNIU ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI ŁOTWY.

W dn. 18 listopada Republika Łotewska obchodziła święto narodowe. 17 lat minęło od chwili, gdy Łotewska Rada Narodowa proklamowała w Rydze niepodległość państwa. Wywalczyła ją orężnie armja republiki pod dowództwem gen. Balodisa, obecnego ministra wojny, zmagając się jednocześnie na dwóch frontach z Niemcami i bolszewikami. Na wiosnę pamiętnego dla Łotwy r. 1919 cały niemal kraj zalała czerwona armja. Mimo tej tragicznej sytuacji naród nie upadł na duchu. Kadry wojska reorganizowały się w Libawie, jedynym wolnym od najeźdźców skrawku terytorjum republiki W parę miesięcy później nieliczna armja po bohaterskich walkach wawrzynem zwycięstwa ozdobiła swe sztandary. W tym samym czasie Polska stawiała czoło nawale bolszewickiej i po pierwszej zwycięskiej ofensywie na Wilno, wojska polskie, dowodzone przez gen. Rydza-Śmigłego, wsparły Łotyszów wspólnemi siłami uwalniając Letgalję.

W dniu Święta niepodległości zaprzyjaźnionego narodu odbyła się w Warszawie uroczysta akademja, w której m. in. wziął udział poseł łotewski, min. Walters z małżonką, wiceprezydent miasta Ołpiński i prezes T-wa Polsko - Łotewskiego sen. Beczkowicz.

WYJAZD CHÓRU STRZELECKIEGO DO RUMUNJI.

Dnia 22 b. m. udał się do Rumunji chór reprezentacyjny Związku Strzeleckiego, pod dyrekcją prof. Mierzejewskiego.

Chór Związku Strzeleckiego zaproszony został do Rumunji przez Związek Wychowania Młodzieży Rumuńskiej (O. E. T. R.), który pozostaje w kontakcie i współpracuje z naszym Związkiem Strzeleckim.

Celem wyjazdu chóru Z. S. do Rumunji jest odbycie koncertów propagandowych, na program których złożą się utwory polskie, między innemi pieśni legjonowe i strzeleckie.

Chór Zw. Strzel. koncertować będzie w Bukareszcie i Czerniowcach. Pierwszy koncert odbędzie się w bukareszteńskim Ateneul Palace.

STRZELCY TATARZY W WARSZAWIE.

Na uroczystości żałobne, związane ze złożeniem zwłok *Aleksandra Sulkiewicza* w mauzoleum na cmentarzu powązkowskim, w dn. 8 b. m. przybyły oddziały tatarskie Związku Strzeleckiego z Nowogródka, Słonima i Klecka w liczbie 73 osób. Oddziały te zwracały ogólną uwagę i spotkały się z uznaniem władz za liczny udział w uroczystościach i dobrą postawę. Największy oddział tatarski Związku Strzeleckiego istnieje od 3 lat w Nowogródku, rekrutując się przeważnie spośród miejscowych ogrodników.

Ostatnio oddział tatarski w Nowogródku obrał sobie za patrona bohaterskiego legjonistę — tatara Aleksandra Sulkiewicza.

NOWINY SPORTOWE

RUCH — WIELKIE HAJDUKI MISTRZEM LIGI.

W niedzielnych meczach ligowych rozstrzygnięto ostatecznie mistrzostwo Ligi. Po zwycięskim meczu Warty nad lwowską Pogonią i po remisie Ruchu z Cracovią mistrzem Ligi został K. S. Ruch z Wielkich Hajduk na Śląsku. Następne miejsce zajmuje Pogoń—Lwów, trzecie Warta — Poznań. Dalsze miejsca przypadły w kolejności niżej podanej: Wisła — Kraków, Ł. K. S. — Łódź, Śląsk ze Śląska, Garbarnia — Kraków, Warszawianka — Warszawa, Legja — Warszawa, Cracovia — Kraków, Polonia — Warszawa. Dwie ostatnie drużyny spadają do klasy A a na ich miejsce wchodzi K. S. Dąb ze Śląska, mistrz tegoroczny klasy A.

Wyniki ostatnich gier ligowych dały rezultaty następujące: Wisła — Ł. K. S. 4:2, Garbarnia — Legja 8:0, Ruch — Cracovia 1:1, Warta — Pogoń 5:3. Najwięcej publiczności zgromadziło się na meczu Cracovia — Ruch, bo aż 10 tysięcy. W Poznaniu mecz Warty z Pogonią zgromadził jak na to miasto też rekordową liczbę widzów 6 tysięcy, nie dziw jednak, bo były to decydujące rozgrywki o tytuł mistrzowski, który zarówno mogła zdobyć tak samo dobrze Pogoń jak Ruch, w zależności od ostatecznych rezultatów.

BOKS.

W spotkaniu pięściarskiem o mistrzostwo Warszawy między Polonią a Skodą zwycięstwo, a zarazem mistrzostwo Warszawy zdobyła Skoda, wygrywając 9:7.

W zawodach towarzyskich Sokół (Poznań) a I. K. P. Łódź, zwyciężył klub fabryczny 10:6. Sensacją zawodów była wygrana Taborka nad Misurewiczem (Sokół) omal nie zakończona nokautem tego ostatniego.

NARCIARSTWO.

Zniżenie opłat członkowskich Polski Zw. Narciarski dla członków sekcyj narciarskich Z. S. Zarząd Główny P. Z. N., aż do decyzji Rady Narciarskiej uchwalił zniżkę opłat dla członków Z. S. na 50 gr. rocznie. Do klubów wzgl. sekcyj, które z tego mogą korzystać należą następujące sekcje Z. S. Zakopane, Sambor, Krynica - Zdrój, Chrzanów, Nowy Targ, Bystra Śląska, Podbuż, Lwów, A. O. Z. S. — Lwów, Drohobycz, Łańcut. Ustrzyki Dolne. Celem uregulowania legitymacyj zwyczajnych na rok 1935/36 wymienione sekcje porozumią się Z P. Z. N., celem dokonania odpowiednich opłat ulgowych, wzamian za co otrzymają nalepki do legitymacyj P. Z. N. Zniżka odnosi się tylko do młodzieży Z. S., starsi, ludzie na stanowiskach i t. p. płacą składkę normalną.

Marsz zimowy Huculskim Szlakiem II Bryg. Legjonów odbędzie się w b. r. na innej niż poprzednio trasie. Min. Spraw Wojsk., które te zawody organizuje wybrało trasę: Słoboda Rungurska — Kosmacz — Żabie — Worochta. Szczegóły regulaminu tegorocznego raidu postaramy się podać już w najbliższym numerze „Strzelca".

GRY SPORTOWE.

W niedzielę, gościła w Warszawie reprezentacja akademicka Niemiec, która rozegrała spotkanie w koszykówce z warszawskim Akad. Zw. Sportowym. Mecz zakończył się zwycięstwem naszego zespołu 37:20.

W dorocznym turnieju Ośrodka W. F. w Warszawie, biorą udział zespoły koszykówki i siatkówki Z. S., z Warszawy i Pruszkowa. Jak dotychczas pierwsze gry przyniosły naszym zespołom zdecydowane zwycięstwo. Szczegóły turnieju podamy po drugiej turze gier.

FILMY DLA ODDZIAŁÓW Z. S.

Pracownia filmów „Z. S. Film" poleca dla oddziałów Z. S. następujące filmy dźwiękowe i nieme:

1. Bataljon Pracy Z. S. dł. 300 m. udźwięk.
2. Przez Polskę do morza, dł. 300 m. udźwięk.
3. Posterunki Obs. Meld. (film obr. przeciwlotniczej) dł. 375 m. udźwięk.
4. Trzy obozy (Rozewie, Sulejów, Ruda) dł. 250 m. udźwięk.
5. Boks.
6. Sporty wodne (nauka i sposoby pływania, piłka wodna, skoki).
7. Lekka atletyka (najlepsi atleci świata i Polski dł. 700 m. niemy.
8. Przysposobienie rolne w Z. S. dł. 300 m. niemy.
9. „Stara Warszawa" dł. 300 m. udźwięk.
10. Z życia Zw. Strzeleckiego dł. 300 m. niemy.

Razem około 3000 m. filmu, odpowiadające normalnemu programowi kinowemu na 2 i pół godziny wyświetlania.

Zainteresowani mogą się zwracać do pracowni filmowej „Z. S. Film" Centr. Wyszkol. Z. S., Warszawa, ul. 29 listopada Nr. 3.

PRZEDSTAWIENIE

„Ki djabeł podkusił mnie, aby na zebraniu Zarządu zaproponować zorganizowanie zespołu teatralnego, nie wiem. Ale wiem, że jakem piwa nawarzył, to trzeba też je wypić — nie miała baba kłopotu...", smętnie rozmyślał nauczyciel szkoły w Zakręcinie, onże we własnej osobie referent wychowania obywatelskiego w miejscowym oddziale Związku Strzeleckiego, „miał przecież człowiek i tak dość pracy w oddziale..."

„I kto tu będzie grał?!!! Strzelczynie chętne coprawda, chłopaki też bardzo porządne, ale jak to będzie? co grać? skąd kostjumy, szminki? przecież do Lwowa aż pięć godzin jazdy!" — wbijał gwoździe do swojej trumny ob. Łoziński — „laurów reżyserskich ci się zachciało, będziesz miał teraz zmartwienie".

Ale minął dzień i drugi, potem trzeci i czwarty na grubszym namyśle i niemniej grubych wymysłach, których nie szczędził sobie biedny „samobójca", jak sam siebie nazywał ob. Łoziński, aż wreszcie na piąty dzień zjawiła się na tablicy obwieszczeń taka karteczka: „Chętni do pracy w sekcji teatralnej zgłoszą się w świetlicy o godz. 17-ej w czwartek". Karteczka była niewielka, ginąca niemal w kąciku tablicy, co dało możność do przypuszczenia, że może Pan Bóg da, że niewielu ją zauważy, a jak nikt się w czwartek nie zgłosi, to i kłopot spadnie z głowy, a wtedy i wilk (Zarząd) będzie syty i owca (nieszczęsny referent) będzie cała. Coprawda, w głębi serca, musiał referent przyznać, że jednak, że mimo wszystko, mimo nawału pracy i zmęczenia, byłby rad, gdyby dało się zespół taki zorganizować. Niedarmo przecież sam kiedyś z zapałem grywał w teatrach amatorskich i dobrze pamięta, jak w wielkiej scenie z „Kordjana", leżąc, jako zemdlony Kordjan przed drzwiami sypialni cara, nie mógł wytrzymać od kurzu, którego moc było na podłodze sceny ... kichnął potężnie! Żeby choć raz, ale to trzy razy jeden za drugim!!! Wsypa, kompromitacja — ale przyjemnie było.

Z wielką trwogą i na wszelki wypadek z paromi-nutowem opóźnieniem szedł referent w czwartek do świetlicy. Jesień już była zupełna; ciemno, choć oko wykol, wiatr świszcze między drzewami, ostatnie z nich liście obdzierając, błoto pluszcze i oblepia nogi wędrowca, który powoli przedzierał się do budynku świetlicowego, zdala wskazującego drogę, jasno oświetlonemi oknami.

Zwolna wytarłszy nogi i z namaszczeniem otarłszy łzy, przez wiatr wyciśnięte, wszedł ob. Łoziński do świetlicy. Wszedł — i osłupiał! W świetlicy było pełno!!!...

Gdy pierwsze zdumienie minęło, zaczął się referent rozglądać. Strzelczynie prawie wszystkie, Nastki tylko i Janki niema, strzelcy też niemal w komplecie. Siedzą przy stole, pod ścianami, popatrując na siebie z ukosa, wstydliwie, jakby sami zdziwieni zapałem do sztuki teatralnej, który ich nagle wszystkich ogarnął. Widać jednak, że ciekawi są tej nieznanej, a tajemniczej roboty, która ich czeka — tak przecież przyjemnie „przedstawiać" przenieść się w inny świat, świat bajki, który oto z nich szarych strzelczyń i strzelców, mieszkańców zapadłego Zakręcina, uczynić może istoty wyższe, „artystów".

I co tu z takim tłumem robić, jak wybrać prawdziwie zdolniejszych, nie zniechęcając zarazem innych?

Nie wiedząc narazie, jak wybrnąć z kłopotu, spisał ich wszystkich ob. Łoziński, każąc przyjść nazajutrz dla zapoznania z wybranemi sztuczkami.

Po długim namyśle i deliberacjach, po dokumentnem zbadaniu swej bibljoteczki, znalazł wreszcie biedny referent dwie rzeczy, które mu się odpowiednie-mi wydały do wystawienia, więc śpiewany „Wężyk Leguński" i nawpół śpiewaną komedję „A pierwsza brygada...", kombinując sobie, że będzie mógł „artystów" mniej zdolnych użyć, jako chór za sceną, dość często w tej komedyjce się popisujący.

„Więc, kochani obywatele" — zaczął dnia następnego — „są tu przedewszystkiem trzy role dla strzelczyń, jedna śpiewana i dwie gadane. Jest was tu aż dziewięć, więc sprobujemy po kolei z każdą, która się najlepiej nada. Więc, obywatelko Majkowska, macie tu rolę dziewczyny z „Wężyka", spróbójcie śpiewać..."

I tak się zaczęła ta pierwsza próba. Jedna po drugiej zapłonione i zdenerwowane strzelczynie zaczynały po tysiącznych odchrząknięciach wywodzić o smutnej doli dziewczęcej, jedna lepiej, druga gorzej, ale prawie wszystkie kiepsko. Próbom tym towarzyszyły chichoty pozostałych, poszturkiwania wzajemne chłopaków, aż wreszcie niespodzianie czystym głosem prześpiewała piosenkę Kasia Bączkówna, która też ostatecznie objęła tę rolę. Podobnie przydzielone zostały dwie role z „Pierwszej Brygady" — same zresztą strzelczynie widziały doskonale, że wybrane zostały rzeczywiście najlepsze.

A teraz one zasiadły, jako słuchaczki popisujących się kolejno chłopaków. Tutaj szło jeszcze gorzej. Wszyscy, jak ich było około trzydziestu, rozpalili się do roli legjonisty w „Wężyku" i kaprala Józka w „Brygadzie". Ale próba szła — żal się Boże.

Kasia Bączkówna, obdarzona najważniejszą kobiecą rolą, królowała. „Patrzajcie, jak ten Jasiek się jąka — zawsze dobrze mówi, a teraz jakoś mu mowę odebrało. A Kazek. Kazek!!! kluski w ustach językiem przewraca, daję słowo, z rękami nie wie, co zrobić, dobry mi legjonista, niema co!".

Czas leciał, jak na skrzydłach ku ogólnej zresztą zabawie. Najwięcej rozbawił jednak wszystkich Józiek Kruczek, co niespodziewanie się ozwał, gdy przyszła nań kolej „Ta ja, obywatelu referenci, na ty roli legjonisty nie lecym. Ta ja za tego batiara chciałby przedstawić — i tak si wszyscy ze mni śmieją, ta ja im teraz siebi samego odstawi Ta tak bedzi dobrzy, ni?" i bez długiego namysłu tę rolę dostał.

Sporo czasu przeszło, zanim spocony i zziajany referent wszystkie role podzielił, więcej jeszcze minęło czasu, nim zdołał pozostałych również obdarzyć różnemi funkcjami — po zmontowaniu „chóru za sceną" z najbardziej zawiedzionych — „wy przecież, obywatele, śpiewacie i ładniej i głośniej, niż tamci, ładne głosy ma-

cie, a przecież za sceną trzeba śpiewać głośno i ładnie, więc umyślnie was zostawiłem. A wy, obywatelu, najlepiej czytacie, to będziecie suflerem, no a was to ja już sobie wezmę do pomocy, bo sam nie dam rady". Tak rozdzieliwszy funkcje, obdarzywszy strzelczynie zapowiedzą współpracy przy szyciu kostjumów, wyznaczył nieszczęśnik pierwszą próbę na poniedziałek i powlókł się spać.

W poniedziałek, świeża rozpacz, bo choć wszyscy „artyści" roli się ponauczali na pamięć, ale też i trzepią je, jak pacierz. Jedno słowo goni drugie, sadząc z kopyta przez kropki i przecinki, byle prędzej, byle dalej. A już najlepszy był Gąska, co ponauczał się wszystkiego, co miał w roli, to znaczy i końcówek innych ról i wypowiadał je, ni w pięć, ni w osiemnaście, milcząc, gdy miał mówić, zakrzykując innych, gdy mu milczeć wypadało.

„Ty widzisz, Józek, tego „artystę". Trzymaj mnie bo pęknę. Nie chciał referent mnie wziąć na rolę Gibasa, to teraz ma, niech się męczy. Jabym napewno to lepiej powiedział, a mnie do chóru dali, no!".

„A ta Kaśka, też mi śpiewaczka. Z rękami nie wie, co zrobić, czerwona, jak mak, tylko oko sypie do Kruczka, co też on powie. Zobaczysz, z całego tego przedstawienia nici będą", — takie i tym podobne uwagi szeptali sobie niedoszli „artyści" po kątach.

Dopiero zdenerwował się Kruczek: „Ta wy tu czego, do wielki anielki?! Maci przyszkadzać, to lepij zmykajci do chałupy". A że słowa te wypowiedział, jak zawsze, poważnie i bez uśmiechu, z miejsca ucichły szmery niepowołanych krytyków, co zasiedli teraz, jak trusie, śledząc z zainteresowaniem dalszy przebieg próby. Czasem tylko zerwał się gdzieś chichot przytłumiony — wystarczyło jednak, by Kruczek groźnie w tę stronę spojrzał i z ubocza pięść pokazał, by wszystko znów umilkło.

Teraz odrazu poszło wszystko lepiej — i strzelczynie i strzelcy odzyskali rezon i wypowiadali swoje kwestje coraz śmielej i pewniej. Zarówno tego dnia, jak i następnych pozostało ob. Łozińskiemu uczyć ich tylko swobodniejszego zachowania i odpowiedniej mimiki, czyli wyrażania uczuć grą twarzy. Naogół szło dobrze, choć ręce opadały reżyserowi, gdy obserwował Bronka Stawiarę, co miał w komedyjce grać jednego z sitwesów - legjonistów. Niby mówił wyraźnie i był naogół pojętny, ale jak wyszedł na „scenę" to czysta bieda — co się pokręci, to albo krzesło wywróci, albo ręką tak machnie, że kogoś po głowie zdzieli. Jak mu uwagę zwrócić, to słucha, głową kiwa, ale za chwilę znów to samo. I co tu z takim robić.

(d. c. n.).

M. F.

RADJO W ŚWIETLICY

(od dnia 24.XI. do 30.XI.).

Niedziela, dnia 24.XI. 10.00 Transmisja nabożeństwa. 12.15 „Poranek" z Wilna. 14.20 Muzyka z płyt. 15.00 Godzina rolnika. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Pół godziny z Wiednia" — piosenki. 18.30 Słuchowisko „Dwa okna na piątem piętrze". 19.40 Wiadomości sportowe. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali.

Poniedziałek, dnia 25.XI. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 16.15 Koncert. 16.45 Skecz. 17.00 Kooperatystki przy pracy — reportaż. 17.20 Koncert solistów. 17.50 „Świat zwierząt w Abisynji" — pogadanka. 18.45 Muzyka. 19.00 „Skrzynka rolnicza". 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert kapeli ludowej.

Wtorek, dnia 26.XI. 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 „Luneta — olbrzym" — odczyt. 17.15 Muzyka operetkowa. 18.30 „Powązki" szkic literacki. 19.00 Spłata długów Funduszowi O. R. R. 20.00 Koncert z Łodzi. 22.45 „Zdobycze nowej Konstytucji polskiej".

Środa, dnia 27.XI. 16.00 „Ci, którzy nie słyszą" — transmisja z Zakładu Głuchoniemych. 16.20 Recital śpiewaczy. 17.00 „Czy słuszne jest hasło wszystko dla dziecka" — 19.00 Porady weterynaryjne. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Towarzystwo śpiewacze „I owszem". 21.50 „Jacy bywają klijenci" — pogadanka.

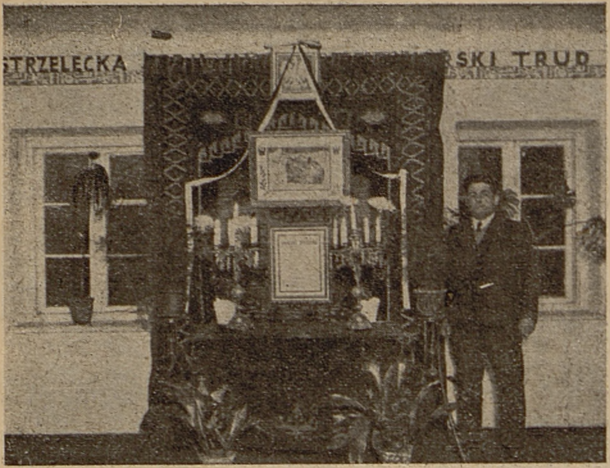
Czwartek, dnia 28.XI. 16.00 Opowiadanie Starego Doktora. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Odczyt — „Jak wieś żywi miasto" — „Ryby". 17.15 Koncert. 18.45 Muzyka lekka. 19.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 „Wieczór bajek" — koncert. 20.55 „Samoobrona przeciwgazowo - lotnicza". 21.00 „Czerwone naszywki" — słuchowisko. 22.00 Koncert.

Piątek, dnia 29.XI. 15.30 Polskie pieśni. 16.45 Chwilka pytań. 17.20 Koncert solistów. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Melodje dla zakochanych" (koncert). 18.45 Pieśni rycerstwa polskiego. 19.00 Skrzynka rolnicza. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.10 „Wigilja Św. Andrzeja" (aud. muz.).

Sobota, dnia 30.XI. 15.30 „Walce i marsze". 16.30 Skrzynka techniczna. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 „Pod niemieckim dachem i pod mazurską strzechą" — reportaż. 19,00 Wesołe opowiastki góralskie. 19,35 Wiadomości sportowe. 20.00 Lwowski potpourri. 2100 Audycja dla Polaków z zagr „Andrzejki w świetlicy". 21.30 „Wesoła Syrena". 23.05 Muzyka taneczna.

Fotografje 1, 2, 3, 4, 5 i 6 na str. 13-ej przedstawiają uroczystości związane z poświęceniem chorągwi strzeleckiej w Rybniku. W drugim rzędzie od prawej: 1) orlęta strzeleckie na wycieczce, 2) strzelczynie podczas defilady, dalej uroczystości poświęcenia sztandaru Z. S. w Tarnowskich Górach. Fotografja pierwsza z prawej strony w 4 rzędzie od góry przedstawia portret patrona O. Z. S. Jaworzno w świetlicy oddziałowej, dalej defilada oddziałów strzeleckich.





O. Z. S. Biała Podlaska obchodził w tym roku specjalnie uroczyście Dzień Zaduszny.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

Dzień poświęcenia powiatowej chorągwi strzeleckiej w RYBNIKU był wspaniałym pokazem i rewją sił strzeleckich powiatu. Miasto Rybnik przygotowało się do tego święta z całą powagą. Okna tonęły w powodzi flag o barwach państwowych i strzeleckich. Uroczystości rozpoczęły się w sobotę. Ze wszystkich stron powiatu zjeżdżały umundurowane i uzbrojene oddziały Z. S. Wieczorem przy dźwiękach kilku orkiestr przemaszerowały oddziały Z. S. na plac targowy, gdzie zapalono ogniska. Dzień niedzielny rozpoczął się pobudką. Około godz. 8-mej rano stało już na rynku przeszło 3000 strzelców pieszych, konnych, cyklistów i motocyklistów. Wkrótce przybył z Chorzowa Dowódca 75 pułku piechoty, którego powitała na dworcu kompanja honorowa. Na uroczystość przybyli: p. Starosta Wyglenda, p, major Kuta kmdt miejscowego Garnizonu, ob. burmistrz Weber, prezes Podokręgu „Śląsk" ob. senator Pawelec, ob. inspektor Skrzypek oraz wiele wybitnych osobistości z powiatu i z poza powiatu. Po dokonanym przeglądzie i raporcie ruszył długi pochód przy dźwiękach orkiestr do kościoła na nabożeństwo. Poświęcenia chorągwi powiatowej dokonał ks. dziekan Reginek, który wygłosił przytem przemówienie. Po nabożeństwie pochód ruszył na rynek, gdzie odbyło się wbijanie gwóździ do drzewca sztandaru i do tablicy pamiątkowej. Inauguracji tego symbolicznego aktu dokonał Dowódca 75 pp., który wbił gwóźdź imieniem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Generała Rydza-Śmigłego. Pan Starosta Wyglenda przemówił w pięknych słowach do strzelców i strzelczyń, następnie wręczył D-cy pułku nową chorągiew, ten zaś przekazał ją Komendantowi Powiatu Z. S. W tej chwili załopotało nad głowami zebranych dwa tysiące wypuszczonych gołębi. Po akcie wbijania gwóździ odbyła się defilada, którą przyjmował D-ca 75 p. p., Starosta Rybnicki Wyglenda. Senator dr. Pawelec, mjr. Kuta i inni, po bokach podjum zajęli miejsca goście. Defiladę rozpoczęły poczty sztandarowe w ilości 18, w tem 6 strzeleckich, następnie maszerowały umundurowane oddziały strzeleckie, dwie kompanje strzelczyń, strzelcy konni, rowerzyści, oddział orląt strzeleckich. Wspaniałą defiladę zamykali strzelcy-motocykliści. Po defiladzie odbył się wspólny obiad żołnierski w koszarach 75 p. p. Po przerwie obiadowej odbył się w ogrodzie restauracji Polonia koncert oraz strzelania do tarczy pod hasłem „10 strzłów ku chwale Ojczyzny". Wieczorem zaś odbyła się zabawa taneczna w sali Hotelu Polskiego, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późnych godzin.

Siedemnasta rocznica odzyskanie. niepodległości obchodzona była w CHRZANOWIE i całym powiecie bardzo uroczyście. Wszystkie świetlice przybrane w zieleń, wyglądały imponująco. Uroczystości ku uczczeniu Święta Niepodległości rozpoczęły się w niedzielę wieczorem. Z uwagi na rok żałoby capstrzyku nie urządzano, natomiast we wszystkich oddziałach Z. S. odbyły się uroczyste ogniska. Równocześnie z zapaleniem stosu odśpiewano Hymn Państwowy i modlitwę strzelecką, poczem do zebranych strzelców, strzelczyń i orląt przemówił Komendant Pow. Z. S. ob. Krupa, składając przy końcu raport Duchowi Niezapomnianego Komendanta i Wodza. Piękne inscenizacje wykonały członkinie żeńskiego O. Z. S. w Chrzanowie. Uroczystości ogniskowe zakończyły się odśpiewaniem I. Brygady. W poniedziałek odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo, którego wysłuchały wszystkie stowarzyszenia i organizacje społeczne z Oddziałami Z. S. na czele. Po nabożeństwie odebrał defiladę starosta p. dr. M. Łęcki, poczem w gmachu starostwa odbyła się dekoracja kilkunastu osób Krzyżem Zasługi. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja. We wszystkich uroczystościach urządzanych ku uczczeniu Święta Niepodległości wzięły udział tłumy publiczności.

Niedawno odbyło się w STIRING-WENDEL we Wsch. Francji Święto Sportowe Obwodu Merlebach, które było zakończeniem okresu letniego pracy strzeleckiej



Podniesienie flagi organizacyjnej podczas święta strzeleckiego w Stiring-Wendel (Wsch. Francja).



Rozdanie nagród po tegorocznym biegu naprzełaj w Krakowie.

na emigracji. Na program święta złożyły się Zawody Sportowe między Oddziałami: Crentzwald-la-Croix, Merlebach i Stiring-Wendel. W międzyczasie odbyła się próba Polskiej Odznaki Sportowej, którą zdobyło kilkunastu strzelców. Zawodami kierował komendant Obwodu ob. Machowiak, całemu świętu przewodniczył kierownik Obwodu ob. Kubiak.

Sekcja bokserska klubu sport. Z. S. pow. BIAŁA istniejąca dopiero od 5-ciu miesięcy wykazuje wielką żywotność i poziom walk na ostatnich zawodach, które odbyły się w dniu 20.X był nawet dobry. Wyniki walk przedstawiają się następująco: Waga musza: Giertler wygrał na pkty z Dębcem; waga piórkowa: Klimczak S. wygrał technicznie ko. z Kupferem; waga lekka: Płonka wygrał na ptky z Markiem i Gębała wygrał wysoko na pkty z Bednarskim; waga półśrednia: Klimczak T. pokonał nieznacznie na pkty Pająka, zaś walka Grajcarek — Klimczak L. dała wynik remisowy; waga średnia: Krupnik wygrał na pkty z Bojdysem; waga półciężka: Wanlok po pięknej grze pokonał Przybyłę: waga ciężka: Kociuba z wagi ciężkiej stoczył pokazową walkę z instr. boksu Borysem (waga średnia). Była to najpiękniejsza walka wieczoru zakończona remisowo. Poza konkursem: waga lekka: Klimczak St. pokonał wysoko na pkty Forysia; waga półśrednia: Kruczek pokonał na pkty Lubosza.

Budować Polskę, Ojczyznę naszą, na małym skrawku ziemi, jaki obejmują PIETRZYKOWICE, to jeden z celów naszego Oddziału. Budować tak, by była nietylko zasobna, ale i piękna. Wieś polska wygląda nieco zaniedbana pod względem estetycznym. Starzy, znużeni pracą codzienną i walką o byt, nie mają czasu i ochoty do pracy w tym kierunku. Zabraliśmy się my młodzi, strzelcy i strzelczynie do roboty. A było nas: 1) w przysposobieniu roln. — ogródki kwiatowe 9 strzelczyń, i 2) w przysposobieniu roln. — sady 7. Wybrały strzelczynie przodowniczką ob. Pytlik, która posiada ukończoną 1-noroczną szkołę rolniczą. Przodownikiem sadów został wybrany ob. Błoński. W jesieni zryto ziemię po uprzedniem znawożeniu. Kwiaty trwałe nakryto choiną. Podczas długich wieczorów zimowych robiły strzelczynie plany ogródków, rozmieszczały kwiaty na szkicu według wysokości i kolorów; zapoznawały się ze sposobem spulchniania i nawożenia gleby, podlewania, oraz z narzędziami ogrodniczemi. Czytano w świetlicy pismo „Przysposobienie rolnicze", oraz odpowiednie podręczniki. Korzystano również z dodatku ogrodniczego „I. K. C." Kilka razy przyjechał do nas lustrator ob. Bydliński z odczytami sadowniczo - ogrodniczemi. Udzielał wyjaśnień, rad, wskazówek praktycznych co do pielęgnacji kwiatów. Na wiosnę, skoro śnieg zszedł zabrano się gorliwie do urządzenia rabatów kwiatowych i siania oraz sadzenia kwiatów. Wspólne narady, odwiedziny, pomoc wzajemna, dzielenie się nasionami, staranne pielęgnowanie kwiecia, oto przebieg pracy. Nagrodą za trudy był szybki wzrost i rozkwit kwiatów. W październiku urządziłyśmy ostatnie zebranie przedkonkursowe, przedwystawowe. Korzyści z konkursu odniosły strzelczynie znaczne, a obecnie przystępujemy w 2-im roku pracy, do uprawy warzyw. Przysposobienie sadownicze obejmowało pracę nad sadami, t. zn. pielęgnację drzew owocowych. Drzewka okopano, opryskano i starano się o tępienie szkodników drzew owocowych. Praca wydała już owoce, bo drzewka młode znacznie wzrosły, liście dostały bujniejsze, jest nadzieja, iż w przyszłym roku wydadzą piękny kwiat i owoc.

Na walnem zebraniu odbytem dnia 8 b. m. dokonano wyboru nowych władz KSZS. w CHEŁMKU pow. Chrzanów. W skład Zarządu weszli: ob. Bauer — prezes, Tomala — wiceprezes, Sworzeniowski — sekretarz, Jugas — skarbnik oraz Pernal i Błachut — członkowie. Do komisji rewizyjnej weszli: ob. ob. Stot, Dziech i Piotrowski. Sąd koleżeński: ob. ob. dr. Okoński, Korycik i Broniszewski. Referat prasowy objął ob. Czuma, referat wych. obyw. — ob. Pociecha, referat wych. kob. — ob. Radzicka.



Grupa strzelców O. Z. S. Żuprany, która wzięła bezinteresowny udział w kopaniu fundamentów pod miejscową szkołę powszechną.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.**
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.
Reprezentacja — **Placówka Śląska,** Katowice, Opolska 11 m. 6, tel. 333.83.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedyńczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry.
Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk „KADRA", Warszawa, Długa 50. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 62. — ROZSYPANKA.

gosp ict nar wo odar odo pod roln stwa wą wego sta.

Zdanie, składające się z 4-ch wyrazów podzielono na 12 części, które następnie pomieszano.

Sprobójcie Obywatele ułożyć odpowiednio rozsypane części i odczytać to zdanie.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 7 grudnia; jako nagrody Redakcja przeznacza 2 gry świetlicowe: 1) Warcaby, 2) Szachy.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 55.

P	E	J	S		B	I	C	Z
O			M		I			U
R		G	A	N	E	K		P
T	Y	N	K		S	U	M	A
		I			Ł			
P	I	E	S		P	A	R	K
U		W	Ą	S	I	K		I
Ł			D		W			N
K	A	R	Y		O	K	N	O

Rozwiązań otrzymała Redakcja 79, w tem jedno nieprawidłowe, a mianowicie ob. Lipiński, Chorzów I zamiast „kino" wstawił „kina", a więc zamiast „okno" musiałaby być w tym wypadku liczba mnoga — „okna". Piłkę nożną wylosował ob. Sytniejewski Poznań. (Prosimy Obywatela o podanie dokładnego adresu, celem przysłania nagrody).

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 54.

Po raz trzeci zdobywamy puhar Gordon-Bennetta.

Rozwiązań nadesłano 127 w tem dwa nieprawidłowe, a mianowicie ob. Struzik, Białogóra opuścił wyraz „puhar", a ob. Bijok Vendin le Vieil (Francja) pomylił się w ruchach konika szachowego, co spowodowało mylne brzmienie rozwiązania: „My zdobywa" — zamiast „zdobywamy". Prócz tego wielu Obywateli poprzestawiało kolejność słów w zdaniu, ponieważ jednak nie zmieniło to zasadniczej treści i sensu zadania, wszyscy ci Obywatele zostali dopuszczeni do losowania.

Książkę J. Kaden-Bandrowskiego p. t. „Piłsudczycy" wylosował ob. Trzepałkowski, Puck; druga nagroda, gra „Pchełki" przypadła w udziale ob. Michalskiemu z Radomna.

HUMOR STRZELECKI

PROSTA ARYTMETYKA.

Słuchaj Janek, jeżeli dam ci dwa króliki i ojciec da ci też dwa, to ile będziesz miał?

— Pięć.

— Jakto pięć?

— Bo ja już mam jednego królika w domu.

U LEKARZA.

— Braliście to lekarstwo przed pójściem spać?

— Nie, panie doktorze.

— Dlaczego?

— No, bo tak, najpierw to zapomniałem, a potem, jak chciałem wziąć, to się okazało, że już śpię.

CO CZYTAĆ?

Dr. Feliks Burdecki: ŻYCIE MASZYN. *Z 21 rycinami (Bibljoteka Iskier T. 46). Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa 1935.*

Znany popularyzator astronomji, autor „Budowy wszechświata", „Podróży międzyplanetarnych" i „Tajemnic Marsa", w nowej książce zaznajamia czytelników z pochodzeniem i życiem naszych nowych „zwierząt domowych", metalowych niewolników t. j. różnego rodzaju maszyn.

Z właściwą sobie jasnością, prostotą i znajomością rzeczy opowiada autor niesłychanie ciekawe historje o próbach konstruowania modeli żywych komórek, o wysiłkach uczonych i wynalazców, których praca do dziśaj zbyt mało jest ceniona zarówno pod względem jej wartości moralnej jak i materjalnej.

Na przykładach z życia maszyn wykazuje dr. Burdecki, że „maszyna powstaje, żyje i ginie uzależniona od pracy naszego umysłu oraz rąk robotników. Maszyna żyje życiem i wolą człowieka. Z zarania maszyny

znajduje się akt twórczy inżyniera lub wynalazcy. Maszyna powstaje przez połączenie się ducha z materją, jest materjalizacją idei, zrodzonej w twórczym umyśle wynalazcy".

Dzisiaj, kiedy tyle się mówi o władztwie maszyn, o tem, że maszyna wypiera człowieka, że grozi naszej kulturze, kiedy „maszyny rzucają swe cienie na każdy obraz współczesnego życia" — poznanie choćby kilku ważniejszych grup maszyn ułatwia zorjentowanie w sytuacji współczesnego człowieka.

Opisując dzieje wielu maszyn i historję ich twórców — autor ułatwił czytelnikowi zorjentowanie się w doniosłej roli maszyny w historji rozwoju stosunków ludzkich na ziemi. Nie poprzestał jednak na przedstawieniu dzisiejszej sytuacji w świecie maszyn, ale pokusił się także o odsłonięcie rąbka tajemnicy przyszłości, poświęcając specjalny rozdział technice naszych prawnuków. Widząc, jak na naszych oczach spełniły się fantastyczne sny Verne'go, wierzymy także sympatycznemu autorowi, że „nasi prawnukowie ze zdziwieniem dowiadywać się będą, w jak strasznych i urągających wszelkim ludzkim pojęciom stosunkach żyli ich pradziadowie".

Władysław Grabski: IDEA POLSKI. *Warszawa 1935.*

Wybitny polityk i ekonomista, b. premjer i minister skarbu, twórca Banku Polskiego — pod wpływem przeżyć po zgonie Marszałka Piłsudskiego ogłosił książkę, w której wychodzi z założenia, że „moment zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego powinien stać się punktem wyjścia dla pojednania zwalczających się obozów".

Autor rozprawia się z tymi, którzy zwalczali Marszałka Piłsudskiego i nie uznawali w Nim Bohatera narodowego, a równocześnie wytyka różne błędy wyznawcom ideologji Marszałka. Zastrzega się, że do piłsudczyków nigdy nie należał i nie myśli się do nich przyłączyć. Podkreśla natomiast, że „punktem ciężkości jego myśli politycznych jest i było zawsze dążenie do godzenia przeciwieństw w imię celów wyższych — wspólnych dla tych, którzy się wzajem zwalczają" — czyli nawoływanie do świętej zgody.

Nie naszą rzeczą jest ocena tej książki nawskroś politycznej i stanowiącej poniekąd usprawiedliwienie działalności politycznej autora. Politycy ocenią poglądy i koncepcję nowej ideologji politycznej narodu, wysuniętej w książce. Ze swej strony zaznaczamy tylko, że książka W. Grabskiego, napisana naogół z umiarem, choć nie pozbawiona polemicznych akcentów, porusza w niejednym rozdziale ciekawe zagadnienia, które mogą zainteresować bardziej wyrobionych działaczy.

Najciekawszy rozdział książki przedstawia „dziejowe znaczenie Marszałka Piłsudskiego dla Polski". Jest to bodaj najlepsza część książki, choć autor starał się utrzymać wyłącznie na gruncie swoich doświadczeń w sprawach państwowych i daleki był od uczuciowej oceny działalności Marszałka.

Jak Franek Rzepka dopasował sobie nowy płaszcz

